Dodatek do numeru 127 „Naprzodu“.

Cena egzemplarza 8 halerzy.

Nr. 126. Kraków, piątek 10 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Baczność! Wyborcy krakowscy!

Komu nie doręczono legitymacyi wyborczej i karty głosowania, ten niechaj się po nie zgłosi do biura statystycznego magistratu, Rynek główny 19, II. piętro (w domu, w którym jest sklep Wenzla i Bank krajowy). Zgłaszać się należy osobiście i przynieść ze sobą dokument, poświadczający tożsamość osoby, np. paszport wojskowy, albo legitymacyę kolejową z fotografią, albo książkę robotniczą, albo metrykę i t. p.

Wyborcy! Nie dajcie sobie wyłudzać kart wyborczych przez hyeny klerykalno-kahalno-demokratyczne!

Każdą hyenę, którą złapiecie na gorącym uczynku, na kupnie, wymuszaniu lub wyłudzaniu głosów, należy doraźnie oduczyć tego rzemiosła; wyłudzone karty trzeba jej odebrać, a hyenę samą oddać w ręce policyi, o każdym zaś takim wypadku trzeba bezzwłocznie donieść redakcyi „Naprzodu“ celem ogłoszenia w dzienniku i zrobienia doniesienia karnego do sądu.

O każdym właścicielu domu, któryby stróżowi lub lokatorowi groził wypowiedzeniem za nieoddanie legitymacyi;

o każdym wierzycielu, któryby dłużnikowi groził skargą lub egzekucyą, jeżeli mu tenże nie odda legitymacyi;

o każdym przełożonym, który podwładnemu grozi szykanami za nieoddanie legitymacyi;

o każdym pracodawcy, który grozi robotnikowi wydaleniem, jeżeli mu ten nie odda legitymacyi;

o każdym, który obiecuje pieniądze za głos lub za wstrzymanie się od głosowania;

— należy donieść bezzwłocznie redakcyi „Naprzodu“, a my zrobimy doniesienie karne, bo za wymuszanie, wyłudzanie, kupno głosów, lub za zmuszanie do wstrzymywania się od głosowania ustawa nakłada karę od 3 tygodni do 6 miesięcy aresztu.

* * *

Wyborcy! Pilnujcie swoich kart wyborczych! Jeżeli je chcecie bezpiecznie uchronić przed hyenami, to oddajcie je w przechowanie naszym mężom zaufania, którzy się przed Wami wylegitymują jako wysłannicy partyi! Nie dajcie się przytem oszukać przez hyeny, które częstokroć przedstawiają się fałszywie i udają naszych mężów zaufania! Każdy nasz mąż zaufania ma odpowiednią legitymacyę partyjną! Również można oddawać legitymacye w naszej administracyi i w partyjnych biurach wyborczych!

Zgromadzenie służby państwowej

wszystkich kategoryj odbyło się we wtorek 7 b. m. w cyrku „Edison“. Cyrk był przepełniony, najmniej 3000 wyborców — między nimi kilkuset kolejarzy, pocztowców i t. d. w mundurach — przez 3 godziny poważnie obradowało. W zgromadzeniu wzięła też udział pokaźna liczba urzędników kolejowych, których sprowadziła chęć zobaczenia i usłyszenia „czerwonego złotokołnierzowca“, tow. Jędrzeja Moraczewskiego.

Obrady zagaił tow. Chojnicki (kolej państw.), poczem wybrano przewodniczącymi tow. Uibla (kolej półn.) i p. Tułasiewicza (poczta). Pierwszy zabrał głos owacyjnie witany

tow. Jędrzej Moraczewski.

Opowiem bajeczkę. W jednem z miast niemieckich zebrało się grono panujących i wesoło się zabawiało. Przed oknami stały tłumy ludu i cieszyły się. Jeden z młodych książątek zapytał się: „Czego ci ludzie się cieszą?“ Odpowiedziano mu, że lud raduje się widokiem wesołości swych panujących, a gdyby go to nawet nie cieszyło — trzeba mu wmówić radość, trzeba mu to suggestyonować. I stąd poszła nauka, że trzeba wmówić w lud, że on się cieszy, kiedy panowie się bawią i to nazwano „interesem narodowym“. A co to jest „interes narodowy?“ Dziś kontrolujemy każdy frazes i my rozumiemy pod tem dobrobyt członków narodu i ekonomiczny jego rozwój. A jak wygląda interes narodowy w oczach bawiących się panów?

Od 40 lat sami się rządzimy, a nami rządzą ci, co Polskę za ruble sprzedali. (Hańba!). Cały sejm, rady powiatowe, rady gminne są w ich rękach, oni wywierają wpływ i presyę na nas 40 lat. Po 40 latach rządów szlacheckich mamy gęstą ludność, której nie wypuszczają z kraju i najgorszą w Europie gospodarkę rolną. Jakie są z tego skutki? Olbrzymia emigracya w 3 kierunkach: 1) na tamten świat, 2) do nowego świata, 3) ze wsi do miasta. Tu parobek wiejski szuka roboty, ale miasta jej nie mają, bo brak przemysłu, a odpowiedzialna za to jest tylko szlachta. Popierają przemysł w ten sposób, że wysyła się różnych „znawców“ na zbadanie przemysłu np. zabawkarskiego i wydają ½ miliona koron na takie zabawy. Jest to tendencyjna robota z durzeniem ludzi przemysłem krajowym; szlachta robi to naumyślnie, aby wykazać, że u nas niema warunków na przemysł. Wszystko się dzieje, aby nie naruszyć „świętości narodowych“: taniego robotnika dla szlachty. (Hańba!).

Mamy dobre warunki rozwoju: węgiel, siły wodne, materyał ludzki, ale szlachta nie chce puszczać ich ze wsi. Potrzebujemy rynku zbytu, bo u nas bieda, Rosya i Rumunia są dla nas zamknięte, a tylko Koło polskie (hańba!) zamknęło je dla nas i dlatego wszystkie szarpania się dla utworzenia przemysłu są na nic, dopóki nie nastąpi otwarcie granic. (Oklaski).

Zamknięcie granic uszczęśliwiło Galicyę drożyzną, która rośnie z roku na rok i najwięcej odbija się na ludności miejskiej. W tym rolniczym kraju płacimy za chleb drożej niż w Niemczech. Zamknięcie granic jest jedyną przyczyną drożyzny. Skarżą się urzędnicy, że robotnicy strejkami przyczyniają się do drożyzny, a z drugiej strony robotnicy się skarżą, że urzędnicy podrażają im ceny żywności.

Dalszą przyczyną naszej nędzy jest polityka finansowa szlachty. Ich tradycyą jest zrzucać ciężary na innych, jak to było z podatkiem gruntowym i jak to się dzieje z podatkami pośrednimi. Podatki pośrednie są jak soliter kilkumetrowy, który siedzi w człowieku i wyjada z niego najlepsze soki. Trzeba gorzkiego lekarstwa z olejkiem rycynowym, aby soliter wyszedł. (Oklaski). Olejkiem rycynowym teraz jest kartka wyborcza. (Oklaski).

Drożyzna odbija się najsilniej na klasie robotniczej. Władze przemysłowe nie troszczą się o przestrzeganie warunków pracy, a tylko w dniu wyborów bada się warunki hygieniczne, aby opornemu pracownikowi zaszkodzić. Czy choć jedna ustawa przemysłowa jest szanowaną?

Nielepiej jest z innymi ustawami. Prawo koalicyi, stowarzyszeń, wolności prasy — jeden to obraz gwałtów i nieposzanowań ustawy.

Czem są urzędnicy? Czy urzędnicy mają kamienice i folwarki? 10 palców i kawałek głowy, to nasz towar, tak samo, jak robotnika. Przesądem jest, jakoby nasz interes był różny od interesu robotników. Tajna kwalifikacya, pragmatyka służbowa, czy to nie walka o lepsze warunki płacy? (Oklaski).

A czy ustawa koalicyi nie ma wagi i dla naszych stowarzyszeń? My znamy jednego przedsiębiorcę: państwo, a szlachta ma interes, żebyśmy także byli pokorni, żebyśmy nie mieli pewności bytu, żeby być ich służbą i podnóżkiem. Czy mało upokorzeń znoszą urzędnicy od panów? Każdy stan mógłby coś o tem powiedzieć. (Oklaski).

Koło polskie nie da pragmatyki i porządnej podwyżki, bo to jest wbrew jego interesom, mielibyśmy silne karki, a nie giętkie kości pacierzowe. Sami sobie wywalczymy, co nam trzeba, jeżeli pójdziemy ręka w rękę z robotnikami, którzy mają twarde ręce i twarde karki. (Oklaski).

Najlepszy przykład, jak szlachta traktuje urzędników, są nauczyciele pod ich bezpośrednim panowaniem będący, dalej szpitale, w których co roku grozi strejk lekarzy, wreszcie wydział krajowy, gdzie urzędnicy są najgorzej płatni. Wiem, że w tajnem głosowaniu stamtąd ani jednego głosu nam nie zabraknie. (Oklaski).

Jedyny interes wspólny robotników, urzędników i służby państwowej jest walka z szlachetczyzną. Kto jest widomym sztandarem tej walki? Czy nie człowiek, który od 15 lat sam jeden tę walkę prowadzi, który w niej posiwiał, który siły swe wyczerpał, ale z tryumfem po 15 latach walki w 35 miejscowościach zaatakował szlachtę? To Ignacy Daszyński (burzliwe oklaski i okrzyki).

W naszych rękach leży rozstrzygnięcie tej walki, czy chcecie boju z szlachtą, czy chcecie zwalczyć nędzę w kraju i ludzi, którzy po 40 latach zrobili z Galicyi bagno korupcyi. Jeżeli chcecie (tak jest), to nie ma dla nas pośredniej drogi. (Oklaski). Koledzy, czy w waszym interesie leży, aby Daszyński padł? (Okrzyki: Nigdy!) Zastanówcie się, gdy będziecie pisali kartkę, znajcie tylko jedno nazwisko. (Oklaski).

Nie wymawiajcie się pośrednią drogą, że będziecie głosować na Rychlewskiego. Gdyby on był najpoczciwszym człowiekiem, to nie może się równać z Daszyńskim. (Oklaski).

Uderzamy w wielki dzwon wyzwolenia kraju i apelujemy do waszego serca, aby ten dzwon odpowiedział, jak wam serce i obowiązek nakazuje. (Burzliwe oklaski).

Tow. **Daszyński** (powitany długotrwałymi oklaskami): Na pierwszem zgromadzeniu mojem w sali Kleina określiłem stanowisko moje wobec Koła polskiego i oświadczyłem, że do niego nie wstąpię. Z tego powodu podnoszą przeciw mnie zarzut i powiadają: niech oświadczy, że wstąpi do Koła polskiego, a nie będzie miał kontrkandydata, będzie miał mandat bez walki. Otóż ja oświadczam, że do Koła polskiego nie wstąpię. (Żywe oklaski). Cokolwiekby mi można zarzucić, tego jednego zarzucić mi nie można, że jestem karyerowiczem i perekińczykiem. A powiedzcie sami, czy po tem, co tu powiedział tow. Moraczewski o rządach szlacheckich, mógłbym ja wstąpić do Koła polskiego? (Okrzyki: Nie!). Wykazał on, że to Koło polskie zaniedbało interesy robotnika, urzędnika, przemysłowca, chłopa, słowem interesy wszystkich warstw pracujących. Mówił on o interesach ekonomicznych, a ja wykażę, jak ono było szkodliwem i pod względem politycznym.

Żal mi każdego posła, który do Koła polskiego wstępuje jako demokrata, jako opozycyonista. Każdego ono zgniotło, zmiażdżyło w jego karyerze politycznej. Takiego Karola Lewakowskiego, posła nawskróś mieszczańskiego, tak znękano, tak zniechęcono, że ten biedny człowiek wyjechał z kraju i osiadł w Szwajcaryi, aby się tam zajmować Muzeum Rapperswylskiem. Rutowskiego za to, że w r. 1900 zainicyował t. z. koncentracyę, t. j. kontakt mieszczaństwa z opozycyjnym ruchem ludowym, szlachta utrąciła. Kto psy wieszał na śp. Rotterze i za co? Dlatego, że przychodził na nasze zgromadzenia i opowiadał, jak strasznie go krępuje Koło polskie i co się w tem Kole dzieje. Nienawidzili go za to i ścigali, jak socyalistę.

I dlatego żal mi każdego uczciwego i zdolnego polityka, który idzie do Koła polskiego, naturalnie jeżeli zostanie wybrany, ale każdego rozumnego i uczciwego człowieka szkoda, bo się tam tylko zmarnuje.

Aby się posłowie opozycyjnie nie mogli wyrwać z tego żelaznego pierścienia szlacheckiego, wymyślono komedyę, że solidarność Koła polskiego nazwano solidarnością narodową. A ja udowodnię, że solidarność Koła polskiego nie ma nic wspólnego z solidarnością narodową, że nie jest ona ani patryotyczną, ani narodową.

Gdy w sprawie upaństwowienia gimnazyum cieszyńskiego powstał silny ruch w kraju i społeczeństwo nacierało na Koło polskie, wówczas zapytałem ekscelencyi Piętaka, ministra dla Galicyi, co zrobi Koło polskie wobec tego oburzenia całego społeczeństwa? Odpowiedział mi na to: Panie Daszyński, to polski ogień słomiany za 14 dni przestaną krzyczeć...

A gdy przyszło najgłębsze wstrząśnienie, ruch rewolucyjny w Królestwie polskiem, wówczas Koło polskie wydało 17-go lutego 1905 osławiony komunikat, w którym wzywa, żeby się nie interesowano sprawami „sąsiedniej dzielnicy“. Polityka Koła polskiego w sprawach narodowych była polityką podłego tchórzostwa i nikczemnego egoizmu kastowego.

Koło polskie opierało się zasadniczo na przywilejach wyborczych. To też im bardziej ktoś był w narodzie znienawidzonym, tem bardziej w Kole awansował. Na czele Koła stali ludzie tacy, jak: Abrahamowicz, Bobrzyński, Dzieduszycki, Kozłowski, ludzie, na których po każdych wyborach pozostawał krwawy cień chłopów pomordowanych i aresztowanych całemi setkami.

Gdy po katastrofie w Borysławiu w roku 1902, w której zginęło skutkiem wybuchu gazów w nieprzewietrzonej kopalni 22 górników, postawiłem wniosek o zbadanie przyczyn katastrofy, Koło polskie głosowało jak jeden mąż przeciw temu wnioskowi. Wówczas krzyknąłem do Dzieduszyckiego: A gdyby tak 22 szlachciców zamordowano, czy także byłbyś pan przeciw takiemu wnioskowi?

Mimo prześladowań polskości w zaborze pruskim Koło polskie jest filarem trójprzymierza, sojuszu z Wilhelmem!

Solidarność narodowa jest zupełnie co innego, solidarność narodową uznajemy! (Oklaski). W sprawach narodowych należy iść razem. Ale solidarność klubowa, solidarność służby u Abrahamowiczów niema nic wspólnego ze solidarnością narodową i dlatego ja do Koła polskiego nie wstąpię. (Żywe oklaski).

Przy tych słowach tow. Daszyński — który wskutek przepracowania i zmęczenia był bardzo osłabiony i z trudem mówił — zasłabł i musiał przerwać mowę.

Tow. **Haecker:** Byliście świadkami zasłabnięcia tego człowieka i każdy wie, że to skutek jego nadludzkiej pracy. Czy to nie jest wstyd dla naszych stosunków, aby Daszyński po 10 latach pracy jeszcze był zmuszony walczyć o mandat? A jak go zwalczają? Ci sami ludzie, którzy do niedawna go wychwalali, dzień w dzień w jego demokratycznej gazecie zwalczają go haniebnie. Trzeba publicznie napiętnować komedyę, jaką wyrabiają z kandydaturą Rychlewskiego. Ma on do samego końca kandydować i potem zebrane głosy rzucić na Petelenza. (Hańba!).

Dzień w dzień rzuca „Reforma“ niesłychane kalumnie, a onegdaj napisała, że socyaliści zrujnowali Królestwo. Jeżeli kto nie ma prawa pisać tak o rewolucyi, to właśnie panowie z „Reformy“, bo oni najlepszy na niej zrobili interes. Artykułami o rewolucyi zyskała „Reforma“ abonentów, wydźwignęła się z suchotniczego konania, Doboszyński (hańba!) zrobił dobry interes, a teraz razem z „Czasem“ szkaluje rewolucyę, aby zohydzić kandydaturę Daszyńskiego.

Jeżeli inteligencya urzędnicza dotąd czytywała „Reformę“ nie mogąc czytać „Czasu“, teraz nie ma organu. Czy jest różnica między tymi dwoma pismami? Środki, zapomocą których tak zwani demokraci zwalczają Daszyńskiego, są identyczne ze starymi metodami walki stańczyków. Podczas gdy my zyskujemy inteligencyę, to wyrzucone od nas szumowiny idą do demokratów; dobrze się stało, że jest śmietnik zbierający wyrzucone przez nas indywidua. Gratulujemy demokratom Serkowskiego, w zamian urzędników, lekarzy, których zdradą odepchnęli. Cały szereg inteligencyi przyszedł do nas z pomocą, a do nich Serkowski, którego musiałem wyrzucić z Kasy chorych. Zapomocą najętych bandytów chcą zdobyć mandat na Wesołej; nie argumentami, bo te są tak dziurawe, że byłyby może dobre na wschodnią Galicyę, ale nie na stolicę kultury. Zwalczają Daszyńskiego hyenami i bezimiennie ofiarowanymi 20.000 K. (Hańba!). Czy na okręg, liczący 2700 wyborców, potrzeba tyle na agitacyę? Wiemy, na co są te pieniądze. Tym środkom należy przeciwstawić skuteczne środki. Każdy z nas powinien przez 10 dni czuwać wśród kolegów i znajomych, aby zamknąć wstęp hyenom, żeby pędzono ich, by skakali jak gazele. (Wesołość). Przypilnować należy kartkę, bo kto pozwoli ją sobie wydrzeć, niweczy walkę o reformę wyborczą i pozwala odebrać sobie prawo, które dla niego wywalczyliśmy i rzuca kamieniem na tych, którzy dla nas walczyli. (Oklaski).

Czy trzeba reklamować Daszyńskiego? Postawcie obok siebie Daszyńskiego i Petelenza. (Hańba, precz z nim!). W parlamencie odgrywał taką rolę, że i dziury nie zatykał. (Wesołość). Ale jeżeliby Daszyńskiego tam nie było, czy przeciwnicy nie będą mieli uczucia, że brakuje go w parlamencie i kraju? Słyszeliście mowę złotokołnierzowca, który ma odwagę publicznie być socyalistą. (Oklaski). Prawo wyborcze jest tajne i wasz interes wymaga, abyście na karcie napisali: Ignacy D a s z y ń s k i. Głupie są pogłoski, że za to wyrzucą z kolei, że należy się podpisać na karcie; przeciwnie należy wyjaśniać, że przez podpisanie k a r t k a s t a j e s i ę n i e w a ż n ą. (Oklaski).

Pan **Ścieżka**, nadoficyał kolejowy, imieniem kolegów zabiera głos, i oskarża bachowszczyków, że zdradzili nas przed dyrekcyą. To są stronnicy Rychlewskiego i w ten sposób objawiają swe „katolickie“ przekonania, że denuncyują swych kolegów. (Hańba). My nie chcemy galicyjskiej autonomii, my nie chcemy iść pod panowanie szlachty. (Oklaski). Nie religia rozstrzyga, ale w pierwszym rzędzie człowiek. (Oklaski). Ja nie jestem socyalistą, ale moje zasady są z nimi zgodne, bo oni przyznają prawa ludzkie każdemu. (Oklaski). Tamci kandydują za zaproszeniami i legitymacyami, a tu wszyscy mają prawo. Dam głos na Daszyńskiego, bo on stoi w obronie praw ludu i sądzę, że inni koledzy także pójdą za swym głosem i oddadzą głos na naszego obrońcę. (Oklaski).

Dr Adolf **Gross**: My kandydaci postępowi wspieramy się wedle sił, przychodzimy na publiczne zgromadzenia i jedni drugich informujemy. Rozcięto Kraków, obcięto gminy podmiejskie, żeby Kraków nie głosował na socyalistów. Próbowano wszystko zrobić, aby zatruć równe prawo, aby nas z osobna powalić. Wyborcy z Wesołej i Kazimierza powinni razem głosować opozycyjnie jako głośny protest przeciw rozdziałowi, bo chcemy być jednem społeczeństwem, wszyscy jesteśmy braćmi. (Okłaski). My będziemy dalej walczyć, aż zdobędziemy rzeczywiście równe prawo wyborcze. (Oklaski).

Wrogowie uważają za zasługę, że Daszyński nie wyjdzie. Ale kto będzie miał korzyść, że wyjdzie nie Daszyński, ale kanyydat z Koła polskiego? Tylko czarna międzynarodówka, która wszędzie swobody uciska. (Oklaski).

Daszyński nauczył władze szanować prawa, teraz wolno zgromadzać się i mówić swobodnie, a to jest głównie zasługą Daszyńskiego. Historya nie zna wypadku, żeby taką zdradę wykonywano nad człowiekiem, który ma takie zasługi dla Krakowa. Wzywam wszystkich do głosowania za Daszyńskim. (Oklaski).

Tow. **Kunicki** wśród ogromnego oburzenia okazuje „Postęp“, który wypisuje bezczelne łgarstwa na socyalistów. Wśród okrzyków „precz z tą szmatą!“ mowca zachęca do gorącej agitacyi za kandydatami robotniczymi.

Pan **Wiesenberg** (kolej półn.) wykazuje perfidyę wydawanej przez Bachowskiego pokątnej szmaty, która uczestników zgromadzenia kolejarzy w hotelu Kleina odsądziła od polskości. Demokraci poszli teraz w służbę stańczyków przeciw idei postępu i wolności i dlatego jest obowiązkiem wszystkich prawdziwie postępowych wyborców głosować jedynie na Daszyńskiego. (Oklaski).

Tow. **Chojnicki** charakteryzuje postępowanie zwolenników Rychlewskiego, którzy zwołują zgromadzenia kolejarzy, żądając u wejścia okazania legitymacyi. A czyż nie jeden kolejarz, który nie jest w stanie wydać korony na legitymacyę, albo dotąd jej nie otrzymał, ma przez to zostać pozbawiony prawa brania udziału w zgromadzeniach? To są podłe sztuczki ludzi bojących się światła dziennego, a kolejarze za nimi nie pójdą, tylko za swym obrońcą w przeszłości i w przyszłości — za kandydatem socyalistycznym. (Oklaski).

Tow. **Englisch** przypomina walkę o reformę wyborczą, a teraz przyszła chwila, aby zwycięstwo wykorzystać i postarać się, aby do parlamentu ludowego weszli reprezentanci ludu pracującego, a nie karyerowicze i safanduły, których wyborcy krakowscy w dniu 17 maja wyrzucą na śmietnik (Oklaski). Mowca cytuje słowa wybitnego publicysty, który napisał, „w y b ó r D a s z y ń s k i e g o, k t ó r y s a m z a m a ł ą a r m i ę s t a n i e, j e s t k o n i e c z n o ś c i ą, j a k k o n i e c z n o ś c i ą d l a l u d z i r o z u m n y c h j e s t a s e k u r a c y a p r z e d k l ę s k a m i e l e m e n t a r n e m i“, wybór człowieka tej miary jest koniecznością, jak koniecznem jest dla nas zdrowie, świeże powietrze, jak konieczną jest wolność i ochrona przed samowolą starostów, rozpasaniem szlachciców i rozwydrzeniem klerykałów galicyjskich. Bez Daszyńskiego nie ma mowy o wyzwoleniu i odrodzeniu naszego kraju. (Oklaski).

Przewodniczący poddaje pod głosowanie następującą

Rezolucyę:

„Zebrani w dniu 7 maja wyborcy okręgu Wesoła uchwalają jak jeden mąż głosować w dniu 17 maja na Ignacego D a s z y ń s k i e g o i postanawiają dołożyć wszelkich sił, aby ten nieustraszony reprezentant polskiego ludu pracującego mógł nadal bronić praw wszystkich pokrzywdzonych w parlamencie wiedeńskim.

Zgromadzeni uchwalają równocześnie rozwinąć jak najżywszą agitacyę we wszystkich okręgach krakowskich celem poparcia kandydatów socyalistycznych“.

Rezolucyę uchwalono jednogłośnie wśród ogromnego zapału, poczem o godz. 11 w nocy zgromadzenie zamknięto.

Listy warszawskie.

Warszawa, 7 maja.

Echa święta majowego. — Teror N. D. — „Do szeregu“.

Nadeszły już wiadomości prawie ze wszysikich głównych punktów kraju o przebiegu święta majowego.

W Ł o d z i stało do 90% fabryk. Ruchu handlowego (fur na ulicach i t. d.) nie było. Nigdy jeszcze Łódź nie widziała tak wielkiej ilości czerwonych sztandarów jak dnia tego. Zwłaszcza organizacya kolejowa wystąpiła imponująco, przyozdabiając sztandarami wszystkie stacye łódzkiego węzła kolejowego. Tramwaje kursowały pod presyą wojska, które ściągnęło gwałtem do remizy dzienną zmianę środową.

W P a b j a n i c a c h świętowała bardzo znaczna część robotników. Tylko w fabryce Kruschego i Endera, gdzie są prawie sami narodowi demokraci, świętowała mniejszość. Tak samo u Kindlera.

W Z d u ń s k i e j W o l i był strejk najzupełniej powszechny.

W całem Z a g ł ę b i u D ą b r o w s k i e m święto nasze było obchodzone wspaniale. Dąbrowa Górnicza, Sosnowiec, Niemce strejkowały całkowicie, Zawiercie z wyjątkiem rurkowni Huldschinsky'ego. Na Niwce szły trzy zakłady przemysłowe. Będzin świętował częściowo. Wszędzie porozwieszano dużo czerwonych sztandarów.

W okręgu r a d o m s k i m, jak zwykle, 1 Maja był świętem powszechnem. W Radomiu, Ostrowcu, Skarżysku, Bodzechowie i t. d. fabryki stały bezczynnie. W samym Radomiu tylko w jednej fabryce puszczono maszyny i część kobiet pracowała w monopolu. Sklepy były pozamykane, dorożki nie kursowały. Strejkowały wszystkie instytucye finansowe z wyjątkiem dwóch banków. Na kominach fabrycznych powiewały czerwone sztandary. O godzinie 11 przed południem ukazał się na ulicach policmajster otoczony kozakami. Bębnił on w drzwi, żądając otwarcia sklepów. Tam, gdzie kupcy wzbraniali się uczynić zadosyć jego żądaniom, kozacy sami otwierali drzwi sklepów. Jednakże prawie nikt z publiczności nie korzystał z tego. Na ulicach i w okolicach miasta było pełno wojska. Policya i kozacy gorliwie zabrali się do zdejmowania sztandarów, ale pomimo to na kominach fabrycznych pozostały one nietknięte. Nie obeszło się oczywiście bez aresztowań. Zrywano również przechodniom czerwone krawaty. Pomimo to bez względu na gęsto krążące patrole, na ulice Radomia wylały tłumy publiczności. Na cmentarzu miało się odbyć zebranie masowe, ale w ostatniej chwili zjawiła się tam rota żołnierzy, obsadziła cmentarz i w ten sposób udaremniła zebranie.

Wielkie pochody demonstracyjne ze sztandarami frakcyi rewolucyjnej P. P. S. odbyły się w Skarżysku i Bodzechowie.

Teraz parę danych co do literatury odezwowej na 1 Maja. Posiadam je tylko o frakcyi rewolucyjnej P. P. S., choć i inne organizacye rozwinęły przed tym dniem działalność wydawniczą, choć naturalnie, nie w takich rozmiarach. Otóż odezwy centralnej frakcyi rewolucyjnej było 32.000 egzemplarzy, warszawskiej 12.000 egzemplarzy, plakatów warszawskich 1000, odezwy łódzkiej polskiej 50.000, żargonowej 5000, czerwonych plakatów okręgu łódzkiego 5000, odezwy zagłębiowskiej 8000, lubelskich (3) 15.000, kieleckich (3) 15.000, radomskiej 5000, częstochowskiej 5000, pracowników handlowych 1000 egzemplarzy.

Podnieść należy, że nigdzie w całym kraju, towarzysze nasi nie zmuszali nikogo do świętowania 1 Maja i faktów teroru nie było wcale, co konstatuje nawet prasa burżuazyjna. Natomiast dnia 3 maja nie minął bez wybryków bojowców N. D., którzy terorem chcieli gdzieniegdzie zmusić robotników socyalistycznych do uczczenia rocznicy konstytucyi 3 maja. Wszędzie wybryki te poskromiono i nie miały one żadnych następstw. Tylko w Zawierciu narodowi demokraci zabili jednego robotnika-socyalistę i zranili trzech.

Wyszedł nr. 3 „Czerwonego Sygnału“. organu kolejarzy P. P. S. frakcyi rewolucyjnej, oraz nr. 1 nowego organu tejże frakcyi „Do szeregu“. Jest to wogóle pierwsza próba wydawania w języku polskim pisma dla żołnierzy-Polaków, rozsianych po całej Rosyi. Nr. 1 „Do szeregu“ przedstawia się bardzo dobrze. Na czele numeru umieszczono artykuł o carze, wojsku a rewolucyi. Po tem idzie artykuł o stosunku caratu do ludów ujarzmionych i o polityce zaborczej Rosyi. Specyalny artykuł omawia obowiązki żołnierzy-Polaków na obczyźnie. Resztę numeru wypełniają: ładny wiersz Savitri, charakterystyka partyj rosyjskich oraz partyj u nas. W dodatku umieszczono spopularyzowany program P. P. S., uchwalony na X. zjeździe (I. zjeździe frakcyi rewolucyjnej P. P. S.).

Swój.

Sytuacya polityczna w Rosyi.

Petersburg, 4 maja.

Człowieka, przyjeżdżającego do stolicy caratu z Królestwa Polskiego, musi odrazu uderzyć różnica w traktowaniu Dumy u nas a w Rosyi. W Królestwie niema wprost partyi, któraby uzależniała swą działalność od sytuacyi w Dumie. Wszystkie nasze stronnictwa odczuwają zupełną obcość tego pseudo-parlamentu rosyjskiego. Wskutek tego zupełna niewiara w Dumę i jej prace, bezgraniczny pesymizm co do jej trwania, wreszcie obojętność względem jej losów stanowi rys znamienny stosunku całego społeczeństwa do tej instytucyi osobliwego nabożeństwa. Rozpędzenie Dumy w Królestwie wywołałoby wrażenie zwykłej sensacyi politycznej, ale na codzienną działalność naszych stronnictw nie wpływałoby.

Tymczasem partye rosyjskie w chwili obecnej żyją wyłącznie życiem Dumy, od jej istnienia uzależniają całą swą taktykę i z jej dalszem trwaniem wiążą zupełnie swe losy. Stosuje się to tak samo do stronnictw umiarkowanych, jak i rewolucyjnych. Nawet najmniej doktrynerska i najzasobniejsza w pierwiastki czynu partya socyalistów-rewolucyonistów uległa ogólnemu prądowi i dopiero teraz próbuje powoli uniezależnić się od wpływu zabójczej atmosfery Dumy.

Wobec takiego nastroju ogółu kwestya rozpędzenia Dumy odgrywa olbrzymią rolę. Od rozstrzygnięcia bowiem tej kwestyi zależy i przyszłość samych partyj i dalszej ewolucyi państwa carów. Rozwiązanie Dumy będzie niewątpliwie hasłem do nowych wybuchów rewolucyjnych. Dalsze jej trwanie oddziała niewątpliwie uspokajająco. Żywioły rewolucyjne zdają sobie z tego sprawę. Widzą one, że istnienie Dumy, pozytywnie najzupełniej jałowe, o ile chodzi o głębsze reformy, jest dla rządu korzystne, bo mu pozwala wzmocnić się. Rozumieją one, że pseudodziałalność parlamentarna wpływa demoralizująco (w znaczeniu rewolucyjnem) nawet na skrajne żywioły. A jednak ewentualność rozpędzenia Dumy napełnia ich lękiem, i to z dwóch powodów.

Przedewszystkiem rozpędzenie Dumy obowiązuje te partye socyalistyczne i rewolucyjne, które związały jaknajściślej swe losy z Dumą, do otwartych czynnych wystąpień rewolucyjnych. A do takich wystąpień partye te, o ile chodzi o wystąpienie rzeczywiście poważne, nie są jeszcze w dostatecznej mierze gotowe. Następnie zaś samo istnienie Dumy daje możność rosyjskim partyom rewolucyjnym robić bardzo dużo rzeczy, niemożliwych po rozpędzeniu Dumy.

Siedlisko Dumy — Petersburg — jest dla partyj rosyjskich zupełnie naturalnem centrum, w którem skupiają nietylko zarządy, ale i najważniejsze — stołeczne — części swych armii. Istnienie zupełnie legalnych frakcyj parlamentarnych tych partyj, które mogą działać tylko nielegalnie, ogromnie ułatwia sprawę oddziaływania ich na petersburskie masy robotnicze i na całą ludność stolicy. Wskutek tego posłowie socyalni demokraci i socyaliści rewolucyoniści mogą zupełnie otwarcie — jak z przekąsem mówił Puryszkiewicz w Dumie — „włóczyć się po fabrykach“ i gdzie się im tylko spodoba. Lokale zaś frakcyj parlamentarnych służą za azylum, bądź co bądź szanowane przez policyę.

Wytwarza się wobec tego sytuacya, w której ludzie, uznający całą szkodliwość Dumy dla sprawy rewolucyi, pragną aby jej rozpędzenie przyszło jak najpóźniej.

Co do losów Dumy, to tu się nikt nie łudzi. Rozpędzenie Dumy ludzie wszelkich kierunków uważają za nieuniknione, zwłaszcza wobec usposobienia Mikołaja II.

A usposobienie to zdaniem osób, posiadających dokładne informacye z nastroju „Carskiego Sioła“, jak się teraz pisze o carze, jest najzupełniej „czarnosetnicze“. Opowiadano mi cały szereg faktów to potwierdzających. Przytoczę dwa najbardziej charakterystyczne.

Naczelnik miasta Odessy — Grigorjew — widząc, że generał-gubernator Odessy Kaulbars zupełnie otwarcie przygotowuje pogrom na Wielkanoc prawosławną, postanowił temu zapobiedz. Uzyskał w tym celu pozwolenie na osobiste stawienie się przed carem. Pomimo, że przygotowania do jazdy Grigorjewa do Carskiego Sioła były trzymane w wielkiej tajemnicy, jednakże miejscowy wódz „czarnej seciny“, hr. Konownicyn, dowiedział się o tem i uprzedził Grigorjewa, zjawiwszy się w Carskiem Siole o dzień wcześniej. Skutek był taki, że car spotkał Grigorjewa przyozdobiony w ogromną odznakę „Związku narodu rosyjskiego“ i kiedy Grigorjew począł bąkać o przygotowywanym przez ten „Związek“ pogromie, Mikołaj II przerwał mu, oświadczając, że kierownicy „Związku“ są jego „osobistymi przyjaciółmi“. Analogiczne przyjęcie zgotował Mikołaj II gubernatorowi Rymskiemu-Korsakowowi, spotykając go pytaniem o zdrowie prezesa miejscowego oddziału „Związku“. Kiedy gubernator nie mógł na to nic odpowiedzieć, car skarcił go i oświadczył, że ów prezes jest jego „osobistym przyjacielem“.

Wobec takiego usposobienia „Carskiego Sioła“ oczekiwany jest zwrot reakcyjny na całej linii, zainaugurowany przez usunięcie Stołypina i zastąpienie go przez ultra-czarnosecińca prof. Pichnę. Mianowanie to na nastąpić podobno zaraz po świętach Wielkiejnocy.

Nielegalny.

Ruch wyborczy.

Lokal wyborczy dla okręgu Wesoła mieści się w lokalu grupy kolejarzy, Topolowa 12. Tam można od godz. 6 do 9 wieczór zasięgać informacyj, oraz wypełniać kartki wyborcze.

Drugi lokal wyborczy okręgu Wesoła znajduje się w stowarzyszeniu handlowców przy ul. Sebastyana 16, parter.

Lokal wyborczy okręgu Kleparz znajduje się w administracyi „Prawa Ludu“ ulica Pawia 2, gdzie udziela się wszelkich informacyj w sprawie wyborów.

Oświadczenie. Otrzymujemy następujące pismo: Do Szanownego Komitetu miejscowego Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w Krakowie.

Szanowni Towarzysze! Warując programowe stanowisko naszej partyi, uważamy za wskazaną — mimo dotychczasowej walki między obu partyami — konsolidacyę wszelkich sił socyalistycznych w chwili, gdy przeciw kandydaturom socyalistycznym tworzy się blok burżuazyjny.

Dlatego celem zapewnienia zwycięstwa kandydaturom socyalistycznym, postanawiamy wziąć żywy udział w agitacyi wyborczej.

Miejscowy komitet Żydowskiej Partyi Socyalno-demokratycznej w Krakowie.

Z zadowoleniem i uznaniem przyjmujemy do wiadomości tę gotowość do wspólnej pracy agitacyjnej.

P. Sikorski chce być posłem ze Stradomia? Pierwsze swoje zgromadzenie przedwyborcze zwołał do „P r z y j a ź n i“ przy ul. św. Tomasza i przemawiał tam za jego kandydaturą p r z y j a ź n i a c k i a g i t a t o r C u d e k. Dobra rekomendacya dla kandydata ze Stradomia!

Dostał tam p. Sikorski dobrą naukę od wyborców, którzy powiedzieli mu kilka słów prawdy i wyszli, zostawiając w sali zrozpaczonego kandydata z kilku przyjaźniakami.

Na zgromadzeniu kupców urządzonem wczoraj po południu w sali Rady miejskiej przez panów z kongregacyi kupieckiej, uchwalono na wniosek p. S c h i l l e r a jako dyrektywę dla posłów konserwatywno-demokratycznokahalnych rezolucyę, domagającą się wprowadzenia **dowodu uzdolnienia w handlu.** Dobra rekomendacya dla pp. Petelenza, Sarego, Staniszewskiego, Sikorskiego i Zieleniewskiego do kupców żydowskich i do ubogich kramarzy chrześcijańskich, przeciw którym zwraca się żądanie dowodu uzdolnienia w interesie garstki bogatych handlarzy!

Gdy tow. Ignacy G r o s s przemawiał przeciw temu wnioskowi, wołano na sali: **„Mordercy rytualni!“** Oto owoce sojuszu klerykalno-demokratyczno-kahalnego!

Zgromadzenie stróżów z Wesołej, ze Śródmieścia i z Kleparza odbyło się 5 b. m. w lokalu Kasy chorych. Zagaił tow. Kühner, którego też wybrano przewodniczącym. Przemawiali kandydaci tow. Misiołek i dr Marek, dalej tow. Tadeusz Bobrowski.

Zgromadzeni w liczbie 400 uchwalili jednogłośnie rezolucyę za kandydaturami tow. Leona Misiołka i dra Zygmunta Marka.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się w poniedziałek 7 b. m. przy ul. Łobzowskiej. Przewodniczył tow. Halawa, przemawiał kandydat okręgu Kleparz-Piasek tow. Misiołek, po nim tow. Tadeusz Bobrowski i Rendel, poczem jednomyślnie uchwalono kandydaturę tow. Misiołka.

We wtorek odbyło się zgromadzenie na Szlaku w restauracyi p. Alfusa. Referowali tow. Fensterblau i Misiołek, poczem wśród burzy oklasków uchwalono kandydaturę tow. Leona Misiołka.

Przy roznoszeniu legitymacyj wyborczych dopuszczają się niektórzy pachołkowie magistratu grubych nadużyć. I tak przyniósł pachołek legitymacyę do mieszkania robotnika K. przy ul. Długiej 57. Nie zastawszy go w domu, oddał papiery żonie, a na jej zapytanie, co ma z tem zrobić, odparł: „Niech pani spali". I kobieta rzeczywiście postąpiła za jego radą.

Pewnemu stróżowi przy ulicy Pańskiej radził pachołek przy wręczaniu legitymacyi, żeby broń Boże nie głosował na tow. Daszyńskiego, bo na niego i na rodzinę jego spadną największe nieszczęścia.

Jesteśmy przekonani, że służba miejska w ogromnie przeważającej liczbie uczciwie i bez względów partyjnych spełnia swe obowiązki; zwracamy tylko uwagę na kilka indywiduów, którym się zdaje, że za 24 złr. miesięcznie muszą w dodatku do ciężkiej pracy i sumienie swoje przykładać.

Rada powiatowa kłamie. Rada powiatowa w Bochni odmówiła naszemu komitetowi udzielenia sali na zgromadzenie wyborcze, gdyż „sala jest zajęta na biuro pośrednictwa pracy". Równocześnie jednak udziela Rada powiatowa sali drowi Maissowi i księdzu Stojałowskiemu; wtedy sala nie jest potrzebna dla biura pośrednictwa pracy! Rada powiatowa bocheńska zamiast kłamać jak sztubak mogła nieco bardziej po męsku oświadczyć: dla wszystkich jest sala wolna — tylko dla socyalistów zawsze zajęta! Byłoby to może nie bardzo bezstronnie, ale przynajmniej odważnie. Ale szlachcice z Rady pow. nie grzeszą odwagą i rycerskością.

Burmistrz łamie słowo. Pan Ayways, burmistrz Wieliczki, przyrzekł tow. drowi E. Bobrowskiemu, że Rada miejska udzieli sali na zgromadzenie górników. Wobec tego 20 górników wniosło podanie o udzielenie sali. P. Ayways jednak tak zręcznie manewrował (wszystko dla idei!), że Rada królewskiego, górniczego, wolnego miasta Wieliczki przeszła nad tem żądaniem górników do porządku dziennego! Hańba!

Centrowcy zapierają się publicznie księdza Stojałowskiego. Donoszą nam z Jordanowa, że na zgromadzeniu wyborców tamże w dniu 5 b. m. kandydat centrowy Stolarski w odpowiedzi na interpelacyę sędziego Zehentera odpowiedział z ogromnem oburzeniem, że ks. Stojałowski nie ma w centrum żadnego znaczenia. Oj, pater, pater, na co to zeszedłeś?!

Na zgromadzeniu tem wystąpiła w całej okazałości agramentacya centrowców. Rozpita przez dwa dni przed zgromadzeniem tłuszcza centrowa nieludzkimi wrzaskami przeszkadzała poważnym wywodom mówców i wzbudziła tylko ogólny niesmak u poważnej części włościan. Tow. Durkowi, gdy chciał wnieść interpelacyę nie pozwoliła pijana banda mówić, a jeden z braci centrowców wydarł mu notatnik, w którym było 40 K i oddał potem, ale... bez 40 K. Tow. Durek wniósł doniesienie do sądu.

Tow. Hankiewicz nie kandyduje. Tow. Mikołaj Hankiewicz ogłasza następujące oświadczenie:

„Ponieważ od dłuższego czasu bawię poza Lwowem, przeto dopiero w ostatnich dniach dowiedziałem się, że postawiono moją kandydaturę na miejski okręg wyborczy: Brzeżany-Rohatyn-Chodorów.

Nie chcąc dopuścić do niepożądanych nieporozumień, oświadczam stanowczo, że kandydatury powyższej nie mogę przyjąć i że wogóle nigdzie nie kandyduję. Przez całą prawie zimę byłem chory i obecnie jeszcze odczuwam następstwa choroby, tak, że do żadnej pracy zobowiązywać się nie mogę".

Dzień wyborów wolny od pracy. Zarząd hut w Witkowicach ogłosił plakatami, że w dniu wyborów wstrzymaną zostanie praca. Tam zaś, gdzie ze względów technicznych zupełne wstrzymanie ruchu jest niemożliwe, będzie zarządzona zmiana robotników, tak, aby każdy mógł spełnić swój obowiązek obywatelski. Podobne zarządzenia wydały zarządy koksowni w Łazach i w Karwinie.

Telefony w dniu wyborów. Z Wiednia donoszą: Ze względu na to, że obecnie podstawą obliczeń finansowych dla telefonu jest ilość dziennych wołań, udała się do dyrektora poczt i telegrafów, Wagnera, deputacya z prośbą, ażeby nie brano za podstawę dnia 14 maja, gdyż wtedy, jako w dzień wyborów, będzie rozmów bardzo dużo. Dyrektor Wagner obiecał tę prośbę uwzględnić.

Spodziewamy się, że ulga ta będzie rozciągniętą i na dni wyborów w Galicyi.

P. Herman Statter, szynkarz bez konsensu, namiętny dotąd agitator p. Petelenza, donosi nam, że absolutnie agitować nie myśli, kart nie kupuje i wogóle chce siedzieć spokojnie.

Przyjmujemy to do wiadomości i polecamy naszym towarzyszom, aby uważali, czy naprawdę p. Herman Statter będzie siedział spokojnie.

P. Gędzierski prosi nas o zaznaczenie, że nie jest właścicielem domu publicznego i że skrzywdzono go notatką poprzednią. Stwierdzamy chętnie, że p. Gędzierski nie ma nic wspólnego z domem publicznym i nie jest właścicielem podobnego zakładu.

P. Cygnarowicz prosi nas o sprostowanie, że w agitacyi wyborczej żadnego udziału nie bierze, że za żadnym z kandydatów nie czyni zabiegów i że zostawszy urzędnikiem magistratu od akcyi przedwyborczej zupełnie się usunął.

P. Zygmunt Schönberg, właściciel pracowni płyt marmurowych przy ul. Blich, wyjaśnia, że na zgromadzeniu na Kotłowie mowcom naszej partyi wcale nie przeszkadzał, owszem nawoływał przeszkadzających do respektowania wolności głosu; dalej, że jako przemysłowiec z sutenerami z Kazimierza nie ma nic wspólnego i że wogóle kandydatury tow. Daszyńskiego nie zwalcza.

Pod pręgierz.

Do demokraty p. Petelenza zapytanie.

Wczoraj z rozkazu dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie zostali dwaj maszyniści pp. Karol Krwawicz i Henryk Stanowski przeniesieni na substytucyę do Tarnowa! Krakowska stacya potrzebuje z reguły substytucyi z prowincyi, ale obu maszynistów chcą wydalić na dzień wyborów z Krakowa, bo p. Krwawicz przemawiał na zgromadzeniu przeciw p. Petelenzowi i został mianowany mężem zaufania przy komisyi wyborczej, a p. Stanowski nie chciał uledz presyi dyrekcyjnej.

Panie Petelenz, demokrato, czy Ci nie wstyd tej małej, głupiej podłości, którą Ci chcą mandat na „Wesołej" wydusić!? Czy Ci twarz się nie zarumieni, że masz zdobyć mandat przekleństwa godnymi środkami? Ty, któryś obiecywał „bronić" kolejarzy, sprowadzasz na nich już dzisiaj nieszczęście. Jako kandydat kacyków dyrekcyjnych stajesz i chyba ich będziesz bronił, a nie masy pracujących kolejarzy!

Sztuczka dyrekcyjna do niczego nie doprowadzi, bo znajdziemy na to sposób, ale ta nikczemność spadnie na Twoją głowę, „demokrato", gorszy od rządowca! Raz zawarty zbrodniczy sojusz wydaje owoce...

Aresztowania.

Z chwilą, gdy rozpoczęło się w Krakowie doręczanie legitymacyj wyborczych, zaczęły odrazu grasować po mieście hyeny, które usiłują wymusić, wyłudzić lub kupić od wyborców legitymacye. Oczywiście wysłaliśmy bezzwłocznie na miasto mężów zaufania, których obowiązkiem jest czuwać, żeby karty wyborcze nie dostały się do rąk hyen, oraz zbierać od naszych zwolenników legitymacye celem przechowania aż do dnia wyborów.

Policya, pod nosem której kupują hyeny stańczykowsko-kahalne i wymuszają głosy bezkarnie — rozpoczęła pościg za naszymi mężami zaufania. Przedwczoraj aresztował oficyał policyi Horak na ulicy koncypienta adwokackiego dra S., oraz p. A., którzy zbierali na Kazimierzu legitymacye z ramienia komitetu dra Grossa. Na policyi odebrano im legitymacye wyborcze, które mieli przy sobie, i po spisaniu z nimi protokołów wypuszczono ich na wolność. Zabranych im kart wyborczych dyrektor policyi zwrócić im nie chciał.

Jestto niesłychany gwałt, mający na celu jedynie wywarcie teroru, rzucenie postrachu; jestto bezprawie, którego tolerować nie będziemy! P. Flatau myli się, jeżeli sądzi, że pozwolimy mu po Krakowie buszować „po wschodnio-galicyjsku". Przeciw gwałceniu ustaw w biały dzień znajdziemy takie środki, że gorzko pożałuje każdy, kto się zapomnieć ośmieli o tem, iż Kraków nie należy do Rosyi.

Tegoż dnia aresztowano jednego z naszych mężów zaufania skutkiem fałszywej denuncyacyi przyjaźniaka Cudka, który rzucił na niego oszczerstwo, że ofiarował komuś 3 K za głos i że we wtorek brał udział w wybijaniu szyb Statterowi. Nasz mąż zaufania na policyi zażądał osobistej rewizyi, a gdy ją przeprowadzono, nie znaleziono przy nim ani jednej karty wyborczej, a pieniędzy tylko 70 hal. Co do drugiego zarzutu, udowodnił swoje alibi. Wobec zupełnej bezpodstawności denuncyacyi Cudka, został wypuszczony na wolność. W ten sposób grasują po mieście klerykalno-kahalne hyeny, a policya jest poprostu na ich usługach. Niech się jednak Cudki mają na ostrożności, bo się to dla nich źle skończy.

Konsensa i śledzie w agitacyi przedwyborczej.

W okresie przedwyborczym władza przemysłowa magistratu objawia się w przymusowem fabrykowaniu hyen wyborczych. Taki np. Herman Statter, który rozbija się za Petelenzem na Wesołej, nie może od kilku lat otrzymać konsensu na wyszynk. Teraz nadeszła dla niego pora odznaczenia się, a wybór Petelenza oznacza dla p. Statera zapewnioną możność prawnego rozpijania ludzi na podstawie koncesyi tj. zezwolenia władzy.

Drugi egzemplarz hyeny szynkarskiej, p. Rose z rynku gł., nie boi się wprawdzie o konsens, który już ma, ale w każdej chwili wisi nad nim groźba wyrzucenia go z sąsiedztwa kościoła Maryackiego. To też gorliwością w wyłapywaniu legitymacyj stara się odwrócić od siebie tę klęskę. Jak dalece posuwa swoją bezczelność, świadczy fakt, który we czwartek 9 b. m. miał miejsce. Handlarzowi śledzi Kainerowi zagroził Rose, że przestanie u niego kupować, jeżeli nie wyda mu legitymacyi. I Kainer musiał okupić utrzymanie klienta sprzedaniem swej wolności głosowania.

Jesteśmy zdania, że robotnicy, którzy więcej dobrego świadczą Rosemu i Statterowi, nie powinni więcej u nich pić koncesyonowanej wódki ani jeść przedwyborczych śledzi. Niech kahał i stańczycy dadzą im odbiorców, a robotnicy znajdą co im potrzeba gdzieindziej.

Kamienicznicy grożą.

Do wiadomości naszej doszło kilka faktów brutalnego gwałcenia wolności głosowania przez kilku kamieniczników, którzy wyzyskują swoją przewagę nad stróżami i biedniejszymi lokatorami, aby wymusić od nich kartki głosowania.

Leon Blumenkranz, właściciel domu przy ul. Krakowskiej 16 kazał stróżowi swemu Walentemu Żelazko oddać sobie legitymacyę. Gdy ten odmówił, wypowiedział mu Blumenkranz służbę z dniem 15 maja.

Właściciele domów na Rybakach wymuszają na stróżach legitymacye, grożąc wydaleniem z obowiązku.

Właściciele domów przy ul. Bernardyńskiej l. 8 i 9 grożą znowu lokatorom wypowiedzeniem na wypadek niegłosowania wedle ich życzenia.

Właściciele domów są w ciężkiej opresyi. Z jednej strony może nie mieliby nic przeciw temu, gdyby zawiśli od nich ludzie głosowali wedle przekonania swego, z drugiej strony sami podlegają strasznemu terorowi magistracko-kahalnemu. Wszak p. Sare na zgromadzeniu swem 1 maja oświadczył, że połowę domów na Kazimierzu należałoby zburzyć, a właściciele wiedzą, co ta uwaga w ustach wiceprezydenta miasta znaczy.

Inny znów kamienicznik, dr Ludwik Merz (ul. Gertrudy 8), jeden z najmłodszych i najzawziętszych rycerzy kahału, pod groźbą wypowiedzenia wydusza od lokatorów legitymacye. Mamy nadzieję, że paniczyk ten otrzyma od niezależnych obywateli tak dosadną odpowiedź, żeby mu się odechciało kosztem drugich robić karyerę polityczną.

Hyeny.

P. Spira, masarz koszerny na Kazimierzu, zmusza przekupniów, od których skupuje pośledniejsze mięso, aby mu oddawali swe karty wyborcze, grożąc im, że nie będzie brał od nich mięsa. Pomaga mu w tem żona szpicla policyjnego Kleinberga. Panie Spira, będziesz pan odtąd panu Saremu sprzedawał swoje kiełbasy!

Taksamo drugi Spira na placu Dominikańskim, który jak wściekły agituje za drem Staniszewskim. Widocznie liczy na to, że dr Staniszewski zastąpi mu dotychczasowych konsumentów koszernej kiełbasy...

Aptekarz Rosenberg zapewne także myśli przenieść się ze swą apteką z Kazimierza.

Stefan Przepolski, indywiduum karane za kradzież i wyłudzanie pieniędzy, jest agitatorem w służbie Petelenza i kolportuje jego odezwy między robotnikami. Zwracamy uwagę wyborców na tego brudnego osobnika dla stosownego potraktowania go, gdyby w jakiemś mieszkaniu miał się zjawić.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

Zgromadzenia wyborcze w Krakowie

odbędą się:

W piątek dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczór w miejskiej Kasie chorych (Podwale 12) zgromadzenie wyborców Kleparza.

W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu administracyi „Prawa ludu" (ulica Pawia 2) zgromadzenie wyborców Kleparza.

* *

Zaprasza się zwolenników i przeciwników wśród Szan. pp. Wyborców na te zgromadzenia. Wolność głosu w dyskusyi zagwarantowana.

Przegląd polityczny.

Ustąpienie Bülowa. W Berlinie krąży pogłoska, że kanclerz Rzeszy ks. Bülow nosi się z myślą ustąpienia wkrótce ze swego stanowiska. Powodem tego ma być udzielenie przez cesarza księciu Monaco orderu czarnego orła, z czem ks. Bülow się nie zgadzał.

„Berliner Tageblatt" donosi w tej sprawie, że w dniu, w którym w parlamencie toczyła się dyskusya o polityce zagranicznej Niemiec, ks. Bülow był bardzo wzburzony. Oprócz tego przyczyną ustąpienia Bülowa mają być także różnice zapatrywań, istniejące między nim a sekretarzem stanu Tschirskym.

„Fränkischer Courier" pisze, że ks. Bülow ustąpiłby ze swego stanowiska tylko ze względu na stan swego zdrowia, gdyż niema żadnych różnic między nim a cesarzem Wilhelmem. Obecnie stan jego zdrowia nie pozostawia nic do życzenia, tak, że weźmie nawet udział w wielkich manewrach cesarskich.

Nowy gabinet w Belgii. We wtorek d. 7 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie sesyi parlamentarnej po przesileniu gabinetowem. Obecni byli nowi ministrowie. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Wielka wrzawa panowała podczas dyskusyi nad interpelacyą, dlaczego prezydent Izby dopuścił do całogodzinnej dyskusyi nad ustawą górniczą, jeśli ustawę tę przedtem rząd cofnął. Prezydent odpowiedział, że postępował prawidłowo. Ponieważ panująca w Izbie wrzawa uniemożliwiała dyskusyę, prezydent przerwał posiedzenie.

Po przerwie wrzawa trwała dalej, tak, że prezydent gabinetu Trooz, który chciał złożyć deklaracyę rządową, nie mógł przyjść do głosu. Z tego powodu posiedzenie zamknięto.

Socyaliści przeciw gabinetowi Clemenceau. Izba deput. obradowała we wtorek nad interpelacyą w sprawie syndykatów i nad ogólną polityką rządu. Dep. Blanc wywodził, że syndykat nauczycielski jest zupełnie legalny. Dep. Poulain krytykował politykę rządu i zarzucił mu, że lekkomyślnie aresztował robotników. Dep. Gauthier (nacyonalista) oświadczył, że rząd jeszcze nic nie zrobił. W ciągu mowy swej omówił także sprawę wojskową i oświadczył, że podczas gdy generała Bailloud za jego mowę ukarano, niemiecki minister czynił aluzyę do ewentualnej wojny z Francyą, chcąc przez to uzyskać kredyt w parlamencie niemieckim. Mowca nie sądzi, aby w razie konfliktu między Niemcami a Anglią, Francya mogła pozostać neutralną i kończy wezwaniem rządu, aby wystąpił z całą stanowczością przeciw rewolucyonistom.

Dep. Rozies (socyalista) zarzucił rządowi, że oddalono urzędników, którzy brali udział w ruchu syndykackim.

Dep. Bouisson (socyalista radykalny) przemawiał za syndykatem nauczycielskim. Bronił on nauczyciela Negre, który popełnił tylko tę zbrodnię, że przyjął sekretaryat Związku syndykackiego. List otwarty do Clemenceau nie zawierał nic obelżywego.

Na końcu posiedzenia przyszło do gwałtownej wymiany słów między podsekretarzem stanu dla poczt i telegrafów, Simianem, a dep. Jaurèsem i Pressensé, z powodu oddalenia służby pocztowej [illegible] należenie do syndykatu.

Pressensé nazwał postępowanie rządu infamią. Jaurès i Pressensé oświadczyli, że Izba wyrazi swe zdanie co do tego, czy pochwala postąpienie rządu.

Na posiedzeniu w dniu 9 b. m. Izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad interpelacyami. Dep. Vaillant (socyal.) zarzucił rządowi pogwałcenie praw syndykatów urzędniczych i robotniczych. Dep. Dechanel, b. prezydent Izby, zwrócił uwagę na walkę między rewolucyonistycznym ruchem syndykackim, a lokalnym ruchem robotniczym, podnosząc, że fałszywe jest pojęcie rewolucyonizmu, który dąży do zorganizowania powszechnego strejku przy pomocy antymilitaryzmu. Mowca jest za demokratycznym systemem syndykatów, podnosi jednakże, że interesy urzędników muszą być podporządkowane interesom publicznym.

Jaurès przerywa mowcy, przypominając dawniejsze zachowanie się Ribota w sprawie urzędniczej. Ribot nawzajem przypomina, że Jaurès nazwał wówczas urzędników robactwem, które trzeba wytępić.

Dechanel kończy apelem do demokratycznej większości, aby broniła republiki i powagi ustaw. Dalsze rozprawy odroczono do piątku.

Przegląd społeczny.

Strejk w piekarni Leiblera. W sprawie tej znowu się pokazało, jaką jest właściwie rola „katolickich robotników“. Pełnią oni wszędzie rolę łamistrejków i pozbawiają uczciwych robotników owoców ich pracy organizacyjnej. Leibler widząc, że solidarności robotniczej nie złamie, już był skłonny do ugody, gdy zjawił się przyjaźniak Szymon Graj, który w towarzystwie pokrewnych sobie indywidyów stanął do roboty, wybawiając niesumiennego wyzyskiwacza z kłopotu.

Na Graja robotnicy nie liczą, indywidyum to zbyt zepsute, aby do jego uczuć apelować; natomiast do zbałamuconych jego współpracowników apelujemy, aby nie łamali solidarności robotniczej i nie stawali się narzędziem w rękach wyzyskiwacza.

Robotników krawieckich ostrzega się przed przyjmowaniem roboty u p. Wacława Sourka w Krakowie (Rynek główny 24) z powodu bojkotu. Również wzywa się robotników krawieckich z innych miast, aby do Krakowa z powodu ruchu cennikowego nie przyjeżdżali.

Baczność malarze i lakiernicy! Z powodu ruchu cennikowego w zawodzie malarskim w Krakowie, niechaj towarzysze malarze z innych miast nie przyjeżdżają do Krakowa, aż do odwołania tego ostrzeżenia.

TELEGRAMY

z dnia 10 maja.

Zaprzeczenie dymisyi Bülowa.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg“ zaprzecza pogłoskom o różnicy zdania między cesarzem i kanclerzem Bülowem i o przesileniu kanclerskiem, jak i o złym stanie zdrowia kanclerza. Kanclerz uda się na urlop, jak zwykle. dopiero w lipcu do Norderney.

Strejk piekarski w Berlinie.

Berlin. Zgromadzenie czterech tysięcy pomocników piekarskich uchwaliło ze względu na to, że majstrowie odrzucili pośrednictwo burmistrza, rozpocząć strejk. Termin strejku ma być jednakowoż dopiero d. 14 maja uchwalony.

Rozwiązanie parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt. (Urzędownie). Wczoraj zebrała się Izba dep. na nadzwyczajną sesyę. Na początku posiedzenia prezydent gabinetu Sturdza odczytał następujące orędzie królewskie: Ze względu na obecne stosunki uważałem za stosowne zwołać Izbę celem zawiadomienia, że ustawodawcze ciała zostały rozwiązane.

Bukareszt. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski, rozpisujący nowe wybory na 20 bm. i zwołujący obie Izby na nadzwyczajną sesyę na 7 czerwca st. stylu.

Katastrofa okrętowa.

Montevideo. Parowiec „Portu“ zatonął u wybrzeży Uruguaju, przyczem zginęło 100 ludzi. Pasażerami parowca byli przeważnie emigranci włoscy.

Montevideo. Według oficyalnej depeszy, wydobyto dotąd 20 zwłok. Ale obawiają się, że liczba ofiar będzie większą.

Z caratu.

Czarna sotnia przeciw Dumie.

Kijów. „Partya porządku“ odbyła tu wczoraj liczne zgromadzenia, na których między innymi przemawiali biskup Platon i Szulgin. Oświadczyli oni, że Duma jest rewolucyjną i niezdolną do pracy. Członkowie prawicy muszą użyć wszelkich sił, aby sprowadzić rozwiązanie Dumy. Swarka atakował rząd i destrukcyjną działalność jego wespół z Dumą. Oświadczył się za reformą wyborczą do Dumy i dymisyą Stołypina.

Kongres rosyjskiej socyalnej demokracyi.

Londyn. Do Harrich przybyła pierwsza część rosyjskich socyalnych demokratów w ilości 22 ludzi. Na dworcu przyjęło ich dwóch rosyjskich delegatów. Wsiedli do wagonu i nie chcieli dawać żadnych wyjaśnień. Część delegatów przybędzie tam później.

Esbierg (Dania). Wieczorem odjechało stąd dalszych 180 rosyjskich socyalistów do Anglii.

Aresztowania i bomby.

Petersburg. W mieszkaniu aresztowanego tu wczoraj niejakiego Grzybowskiego znaleziono pełną bombę. W mieszkaniu jego aresztowano też drugiego właśnie nadeszłego mężczyznę, oraz kochankę Grzybowskiego. Stwierdzono, że brali oni udział we wielu w ostatnich czasach dokonanych rabunkach i że mieli w Petersburgu pięć mieszkań. Dotąd w trzech z tych znaleziono 3 bomby. Rewizye trwają dalej.

Rabunek.

Kowno. (Pet. ag. tel.). Przedwczoraj wieczór 10 uzbrojonych młodych ludzi wpadło do mieszkania pewnego kupca tutejszego, zabrali, zraniwszy lekko kupca, przemocą klucze od kasy i zrabowali 50.000 rubli w papierach wartościowych i 1800 rubli gotówką. Ośmiu podejrzanych uwięziono.

KRONIKA.

Kraków, 10 maja.

Bohaterski Szajer. Długo myślał „Czas“ nad wynalezieniem takiego chłopa, któregoby mógł głośno za wzór postawić włościaństwu, aż znalazł wreszcie w osobie... Szajera.

Druh Wilka i gąsiora (bo kieliszek to zbyt mała miara dla takiej sławy) urasta pod piórem korespondenta „Czasu“ z Kolbuszowy w niezrównanego mówcę, który, gdzie się zjawi, w proch miażdży ludowców, dowodząc chłopom, że jako „katolicy z księżmi, a jako rolnicy ze szlachtą trzymać powinni“. A co jeszcze podnosi w oczach „Czasu“ walor tych pięknych sentencyj — to okoliczność, że Szajer ściele je pod stopy ekscelencyi Jędrzejowicza, która to ekscelencya przy swej personie go wozi.

Tymczasem biedny Wilk za drobnostkę — za eksport papieru z Wiednia — zasądzony... Co za szkoda: miałby „Czas“ niewątpliwie do entuzyazmowania się jeszcze jednego nieocenionego chłopka!

Dobrego obrońcę znalazła demokracya krakowska! P. dr. Ostaszewski-Barański, spoliczkowany dwukrotnie publicznie redaktor „Dziennika polskiego“ we Lwowie aprobuje sojusz demokratyczno-stańczykowski i ośmiela się dawać socyalistom admonicye i rady. Organ łyków i korupcyonistów lwowskich wtyka brudne swe łapy w sprawę, o której nie ma pojęcia i cieszy się już z góry pewną w jego pojęciu „klęską socyalistów“. Nie chcemy brudnemu organowi robić zaszczytu przez wdanie się z nim w polemikę, ale zacytujemy mu zrozumiałe we Lwowie przysłowie ruskie: „Jakie jichało, takie zdybało“. Organ napędzonego prezydenta lwowskiego Małachowskiego broni urzędującego jeszcze prezydenta krakowskiego i jego polityki...

W artykule „Gospodarka w Kasie oszczędności m. Krakowa“ zaszła pomyłka, której niniejszem prostujemy. Mianowicie w k ł a d k i w r. 1905 wynosiły 12,138.951 K, zaś z w r o t y 12,276.521 K, wobec czego z w r ó c o n o w i ę c e j n i ż w ł o ż o n o 137.570 K.

Pedecy warszawscy o exdemokratach krakowskich. Warszawska „Nowa Gazeta“, do niedawna organ pokrewny „N. Reformie“ zamieszcza (w Nr. 210) artykuł wstępny, poświęcony omówieniu renegactwa byłych demokratów krakowskich. Skonstatowawszy na wstępie, że z „wielkiej reformy stronnictwa demokratycznego w Krakowie, wyłonił się zgoła niespodziewanie kompromis z Sz. komitetem mieszczańskim, czyli odłamem stańczykowskim“, porównywa tę sytuacyę z niedawną kampanią wyborczą w Królestwie, gdzie postępowa demokracya nie podporządkowała się elementom konserwatywnym i nacyonalistycznym. To też dodamy od siebie, blok antisocyalistyczny w Galicyi rzadziej powołuje się na Królestwo, natomiast najchętniej się utożsamia z Niemcami, gdzie cesarz Wilhelm zdołał odkomenderować jak najbardziej zwartą falangę burżuazyi do walki z socyalistami.

W dalszym wywodzie zestawia „Nowa Gazeta“ ex-demokratów krakowskich z nic nie znaczącą grupą P. P. P. w Królestwie, którym narodowi demokraci w zamian za akt poddania się dali 2 mandaty, aby przytem stworzyć fikcyę, że Koło polskie w Petersburgu nie jest przedsiębiorstwem endeckiem, lecz reprezentuje i inne stronnictwa.... Zato członek P. P. P. Konic wysunięty został, jako mówca Koła, w kompromitującej dyskusie nad przedłożeniem wojskowem

Otóż o tem podobieństwie ex-demokratów krakowskich z wyżej wspomnianą grupą pisze „Gaz. Nowa“:

„Stronnictwo to stanęło mniej więcej na tem samem stanowisku, na jakiem u nas z koncentracyą zawarli układ t. zw. P. P. P. Za pewną ilość mandatów zdano się na łaskę i niełaskę żywiołów wstecznych i poświęcono swą samodzielność. O obronie sztandaru postępowego nie może być w tych warunkach mowy“.

W konkluzyi zaś dodaje organ P. D.:

„Stało się źle, że żywioły demokratyczne nie umiały wyzwolić się z pod nacisku grup, zasadniczo walczących z postępem. Kompromis doprowadził do likwidacyi niemal programu demokratycznego. Okazuje się, niestety, że naprężenie dążeń wolnościowych w Galicyi jeszcze słabsze, niż u nas, stale. U nas bowiem nie utracono przynajmniej samodzielności. Utrzymano zadatki dalszego rozwoju, — czystość sztandaru pozostała niepokalaną. Demokracya krakowska zaś w chwili, w której miała się wzmocnić, odbudować — podupadła jeszcze bardziej“.

Galicyjscy narodowi demokraci o debiucie koła petersburskiego. Pisaliśmy już, że głosowanie koła polskiego w Petersburgu za przedłożeniem wojskowem wywołało pewien rozdźwięk w prasie nar.-dem., mianowicie „Goniec“ wystąpił był przeciwko stanowisku koła. Obecnie zdecydowało się „Słowo Polskie“ wypowiedzieć swój światły sąd w tej sprawie, oczywiście — na korzyść koła, któremu „konsekwencya“ kazała głosować za „koniecznościami państwowemi“. Przychylną opinię swoją popiera „Słowo Polskie“ argumentem, że i „Times“ londyński też pochwalił stanowisko koła polskiego w dumie, coprawda z trochę ambarasującem blagierów narodowo-demokratycznych podkreśleniem — ich l o j a l i z m u w o b e c c a r a t u.

Nowiny krakowskie.

Dwa dni świąt przeminęły bez większych emocyj. We środę panowała przez cały dzień niezamącona pogoda, a we czwartek padał dwa razy deszcz z grzmotami i błyskawicami: po godzinie 12 w południe i o godz. 6 wieczorem. Deszcz orzeźwił wszystkich i wszystko, poczem przy pięknej pogodzie masy spacerowiczów zapełniły ulice i planty.

W procesie Richterów zapadł we wtorek wieczór wyrok. Abraham Richter i Icykowicz zostali na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnieni, zaś Dawid Richter zasądzony został na 5 miesięcy więzienia.

Przeciw hyenie wyborczej. We wtorek około godz. 11 w nocy urządzono przed sklepem i szynkiem H. Stattera na ul. Wielopole (róg ul. Zyblikiewicza), który agituje i wykupuje karty wyborcze przeciw kandydatom robotniczym, demonstracyę. Tłum ludzi wzniósł przeciw hyenie burzliwe okrzyki i wybił szyby wystawowe. Jeden z rzuconych kamieni trafił też Stattera w głowę.

Dola stróża. W domu przy ulicy Mickiewicza l. 21 w Podgórzu musi stróż mieszkać w niskiej, ciemnej p i w n i c y o kamiennej podłodze. Dwa malutkie piwniczne okienka skąpo dają światła; ze ścian l e j e s i ę wilgoć i tworzy kałużę na podłodze. W takiej norze, będącej j e d y n ą zapłatą za ciężką (zwłaszcza w ubiegłej zimie!) pracę, mieszka stróż z żoną i dwojgiem dzieci. Wszystko czworo choruje z powodu wilgoci i braku światła. A burmistrz i starosta, agitujący namiętnie za ministrem, nie mają czasu troszczyć się o taką drobnostkę, jak zdrowie i życie robotnika i jego rodziny!

Pożar w Zielonkach. W środowym numerze doniesliśmy o pożarze, który wybuchł we wtorek w południe w Zielonkach. Pożar spowodowały prawdopodobnie dzieci, bawiące się ogniem. Gorący dzień i wiatr sprzyjał rozszerzaniu się ognia, który też objął sąsiednie domy i stodoły, tem bardziej, że domy pozbawione były ratunku, ponieważ gospodarze już to przebywali na jarmarku w Krakowie, już też udali się do roboty w polu. Kilku z nich, gdy powrócili z miasta, zastało już na miejscu swych chat zgliszcza i popioły. Mimo że ta wieś nie wchodzi w rejon krakowskiej straży pożarnej, wyjechał tam jeden pluton straży z dwiema sikawkami. Nadto przy gaszeniu pożaru czynne były straż pożarna z Bronowic Wielkich, z Bibic, z Giebułtowa i straż miejscowa. Wogóle spaliło się sześć domów ze stajniami i dwie stodoły. Z inwentarza żywego zginęło od ognia 8 sztuk nierogacizny i jeden koń. Szkodę, wynikłą z pożaru, obliczają na 8 do 10 tysięcy koron.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: Na ogólne żądanie „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki, odegraną zostanie staraniem szkoły operowej prof. Juliusza Marso.

Sobota: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Radcy pana radcy“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (ceny miejsc zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Zażarty automobilista“ (Der Kilometerfresser), krotochwila w 3 aktach Kurta Kraatza.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej, 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Strzelanina i samobójstwo artylerzysty. W nocy z poniedziałku na wtorek w kasarni Ferdynanda, przy ul. Grodeckiej, szeregowiec 11 p. artyleryi Ignacy Bratkowski popełnił samobójstwo w przystępie jakiegoś szału zraniwszy przedtem ciężko dyżurnego „zugsführera“. Władze wojskowe szczegóły tego strasznego zajścia okrywają tajemnicą. Bratkowski miał bez zezwolenia wydalić się po godzinie 9-tej z kasarni i zajść do szynku przy ul. Grodeckiej, gdzie upił się i zaczął wyprawiać awantury. Bratkowski znany był jako niezwykły awanturnik, wszczynał z lada powodu bójki, które kończyły się krwawo. Obecnie wszczął też kłótnię z jakimś kolejarzem, którego pobił. Dopiero jakiś krewniak Bratkowskiego zdołał go namówić, by opuścił szynk i wrócił do kasarni. Wszedłszy do izby, w której spał cały „zug“, niewiadomo dlaczego nabił karabin ostrymi nabojami i począł strzelać, gdy zaś na odgłos strzałów wpadł do izby dyżurny „zugsführer“, skierował broń ku niemu i trafił go w nogę. Kula strzaskała kolano i zraniony padł na ziemię.

Mający inspekcyę oficer, dowiedziawszy się co się dzieje, kazał zatrąbić na alarm, zbiegać się zaczęli żołnierze, co widząc Bratkowski, przyłożył karabin do piersi i strzelił. padł na ziemię i po kilku minutach skonał. Dotąd nie zbadano, co właściwie skłoniło Bratkowskiego do strasznego czynu.

Galusiński. Bratni nasz organ „Głos“ lwowski donosi, że na Kazimierza Galusińskiego, którego przed kilku tygodniami aresztowano w Genui za usiłowane obrabowanie kasyera, pada podejrzenie o zamordowanie dra hr. Tyszkiewicza. Dr Tyszkiewicz wykonywał praktykę lekarską w Cieszynie, skąd we wrześniu 1905 znikł i dopiero na wiosnę 1906 znaleziony został jego trup w lasku koło Cieszyna. Lekarze wówczas nie mogli skonstatować przyczyny śmierci, a wdowa wykluczała możliwość samobójstwa.

Galusiński na razie czuje się bezpiecznym, gdyż, jak wiadomo, sąd lwowski wskutek zabiegów jego możnych protektorów uznał go waryatem i oddał pod kuratelę.

Z kraju.

Ucieczka więźniów. Zarząd domu karnego w Drohobyczu zawiadomił telegraficznie policyę lwowską, że z tamtejszego więzienia uciekło trzech więźniów: Michał Hawryszków, Jan Żorowski i Józef Bojanowski. Zbiegowie udali się prawdopodobnie do Lwowa.

Ze świata.

B. prezes Izby posłów hr. Vetter ożenił się onegdaj w Wiedniu z córką bar. Gudenusa. Hr. Vetter po wycofaniu się z życia politycznego, pracuje nad uzyskaniem doktoratu medycyny.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania z gmin podmiejskich!** Ostatnie posiedzenie przed wyborami odbędzie się w piątek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. w Krakowie (Wiślna 5). **Sprawy bardzo ważne.** Przybądźcie jak najliczniej! K l e m e n s i e w i c z.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu Nowy Świat-Stradom-Piasek w Krakowie!** Zebranie mężów zaufania odbędzie się w sobotę 11 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, ul. Podwale 12. S p r a w y b a r d z o w a ż n e. J a n E n g l i s c h.

* **Majówka krakowskich krawców** odbędzie się w niedzielę 12 maja na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej z następującym programem: 1) Huczne tańce. 2) Poczta minutowa. 3) Gąsior wina za 1 ct. 4) Konkurs piękności i różne inne niespodzianki. Początek majówki o godzinie 2 po południu. Wstęp na zabawę 30 ct. W razie niepogody majówka odbędzie się w następną pogodną niedzielę. Muzyka wojskowa.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** W piątek 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie metalowców w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.). Porządek dzienny: Wybory do parlamentu. Ponieważ jest to sprawa dotycząca każdego metalowca, zatem nie powinno żadnego braknąć na tem zgromadzeniu.

* **Baczność krakowscy towarzysze krawieccy!** Dnia 12 maja o godz. 2 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej w a l n e z g r o m a d z e n i e towarzyszów krawieckich, na które wszystkich członków Zgromadzenia towarzyszów krawieckich w Krakowie zaprasza się.

* **Zmiana adresu.** Listy i przesyłki dla **komitetu wykonawczego** P. P. S. D. należy wysyłać pod adresem: Dr Emil Bobrowski, P o d g ó r z e, Mickiewicza 24.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)